Cena pojedyńczego egz. mk. 10.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 80 mk, Pojedyńczy numer 10 m.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 mk. w tekście 20 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej № 1508.

Rok II. Warszawa, dnia 6 marca 1921 r. № 10.

Po wiecu.

Ewangelicy warszawscy w proteście swoim przeciwko §§ 43, 117, 118 i 119 konstytucji nie zostali odosobnieni. Wraz z Warszawą prawie jednocześnie wystąpiły inne okręgi: Cieszyn, Łódź, Poznań, oraz Kluczbork na Górnym Śląsku, a następnie, idąc za ich przykładem, poszczególne parafje ewangelickie.

Wiec warszawski ewangelików-polaków był tym palcem, który posłów sejmowych, tak pochopnie ograniczających w prawach obywateli-niekatolików, uderzył w czoła i kazał im się zastanowić nad skutkami powziętych uchwał. To też zmiana w poglądach na rzeczy w komisji konstytucyjnej, oraz w poszczególnych klubach partyjnych już daje się zauważyć. Owe poglądy na prawa ewangelików w Polsce jeszcze większej ulegną zmianie, gdy panowie posłowie przeczytają memorjały, jakie przez kolegjum warszawskie, przez duchowieństwo ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim i Górnym, oraz przez Polskie Towarzystwo Ewangelickie w Poznaniu do sejmu i klubów nadesłane zostały.

Prócz tego ludność ewangelicka Śląska Cieszyńskiego wysłała osobną delegację, aby osobiście w sejmie u przywódców partyjnych zainterweniować. Okazało się, że wielu posłów nie ma dokładnego pojęcia o ewangelikach polskich, o ich prawach dawniejszych, o ich urzadzenich i instytucjach wewnętrznych. Wielu przywódców partyjnych na gorzkie zarzuty, czynione im przez ewangelików, miało odpowiedź jedyną: „a myśmy nie wiedzieli“. Widać było, że prawica sejmowa była o ewangelikach poinformowana i przed owym znamiennym głosowaniem zainspirowana, jedynie przez kler katolicki i dała się, mówiąc poprostu w błąd wprowadzić. Niektórzy posłowie oświadczyli wyraźnie, że przy trzeciem czytaniu będą głosować przeciwko wszystkiemu, co nas, ewangelikow, w porównaniu z kościołem katolickim upośledzać będzie. Jeden tylko p. Dubanowicz, osławiony przewodniczący komisji konstytucyjnej i leader partji Narodowego Zjednoczenia Ludowego oświadczył się kategorycznie za § 43 konstytucji z poprawką, że prezydentem może być tylko „Polak i katolik“, twierdząc, że prawo to dla kościoła katolickiego w Polsce stanowi „primatus honoris“ (honorowe pierwszeństwo).

Na tle owych paragrafów konstytucji wywiązała się również dyskusja w prasie codziennej, powstały różnorodne domniemania, przypuszczenia i podejrzenia. Tak naprzykład mówią, że pewien poseł zagraniczny miał podobno półoficjanie zasięgnąć pewnych informacji w tej sprawie. A wyjazd z ramienia Min. Przemysłu i Handlu do Londynu dwu przedstawicieli rządu polskiego—ewangelików, też pono nie należy do przypadku.

Słowem, ewangelicy w Polsce mają jeszcze swoje wpływy i znaczenie, zdobyte wiekową pracą sumienną i uczciwą i szczerem umiłowaniem swojej ojczyzny. Zapominać tylko nie powinni o sobie. Jednoćć i jednomyślność—oby zawsze zachowali, a wtedy każdą przeszkodę przezwyciężą.

* * *

Tymczasem reakcja katolicka zaczyna się srożyć nie tylko w sejmie i w komisjach konstytucyjnych, ale i w życiu codziennem. Ostatnio ks. Lutosławski osławiony inkwizytor nad protestantami, wystąpił w „Gazecie Porannej“ z d. 14 lutego r. b. z artykułem pod tyt. „Ostrzeżenie rodziców katolickich“, w którym wprost nawołuje do bojkotu gimnazjum ewangelickiego im. Reja i sieje nienawiść wyznaniową wśród uczącej się młodzieży. Tak pisać może o protestantach polskich człowiek zły i przewrotny, albo oszalały fanatyk o chorobliwej fantazji. W każdym razie robi on więcej szkody dla Polski, szczególniej w tym czasie plebiscytów, aniżeli strejki kolejowe.

Należytą odprawę w tej kwestji udzielił ks. Lutosławskiemu p. prof. Dr. Kazimierz Kosiński, ceniony literat i kochany przez młodzież nauczyciel. W Nr. 48 „Narodu“ broni on w swym artykule nie tyle nas, ewangelików, ile honoru Polskiego, szkół polskich, i spokoju wewnętrznego społeczeństwa polskiego. Artykuł ten dosłownie przytaczamy.

Nie tędy droga.

Na artykuł ks. Lutosławskiego w „Gazecie Porannej“ p. t. „Ostrzeżenie rodziców katolickich“ — p. prof. Dr. K. Kosiński zamieścił w Nr. 48 „Narodu“ odpowiedź, którą przytaczamy dosłownie.

Dnia 14 lutego r. b. ukazał się w „Gazecie Porannej artykuł ks. Lutosławskiego pod tytułem „Ostrzeżenie rodziców katolickich“, w którym przestrzega autor przed oddawaniem dzieci do zakładu wychowawczego Metodystów w Klarysewie pod Skolimowem oraz... przed posyłaniem chłopców do gimnazjum M. Reja w Warszawie. Jako pedagog od lat kilku pracujący w tej właśnie szkole, pragnę udzielić kilka słow odpowiedzi, nie, bym polemizować chciał z ks. Lutosławskim, gdyż wcale nie zdradzam po temu ochoty, jedynie tylko w celu wyświetlenia prawdy. Pisze ks. L., że „kościół zawsze usilnie się starał o to, aby dzieci katolickich rodziców miały własne szkoły, odrębne od różnowierców, i tylko w ostateczności, kiedy inne szkoły nie są dostępne, kościół zezwalał rodzicom posyłać swoje dzieci do szkół niekatolickich z daleko idącemi zastrzeżeniami co do nauki religji i ogrodzenia dzieci od wpływu heretyckiego“.

Co się tyczy gimnazjum imienia M. Reja, zbyt to jest poważna placówka szkolna polska, zbyt wiele już wychowała młodzieży polskiej, zbyt wielkie ma zasługi względem społeczeństwa polskiego, zbyt jest znaną z tolerancji (nie indyferentyzmu!) religijnej, aby miała się

obawiać napaści ks. L., który pisze, że „tylko w kraju tak całkowicie pozbawionym uświadomienia o niebezpieczeństwie protestantyzacji jak Polska, była możliwa taka cudaczna sytuacja, że zbór ewangelicko-augsburski, jako taki, zakłada i prowadzi szkołę pod dyrekcją pastora przeznaczoną dla licznej rzeszy dzieci katolickich: sumienia polskie uspakajają się łatwo zapewnieniem, że ta szkoła propagandy protestanckiej nie prowadzi, że wszystkie religje są tam z równym pietyzmem i szacunkiem traktowane i wykładane—jakby właśnie ta ostatnia zasada nie stanowiła istotnej różnicy pomiędzy protestanckim i katolickim poglądem na religję, na prawdę, na wychowanie. Obecność prefekta w takiej szkole tylko przyczynia się do zaciemnienia i zbałamucenia poglądów ogółu katolickiego na tę sprawę—a w żadnym razie nie przeciwważy fatalnego wpływu indyferentyzmu religijnego takiego zakładu na duszę młodzieży".

Otóż to właśnie—nie tędy droga! Ks. Lutosławski wyraźnie stwierdza, o co mu chodzi, boli go, że w szkole tej nie prowadzi się propagandy religijnej, że uwzględnia się naukę religji różnych wyznań, że nie stwarza się w niej przywilejów wyznaniowych, a co zatem idzie nie budzi się fanatyzmu. Nie tędy droga do wychowania religijnego młodzieży polskiej, nie przez rozbudzenie wyłączności i szowinizmu wyznaniowego droga do Chrystusa na ziemi. I nieprawdą jest, aby szkoła szerzyć miała indyferentyzm religijny, a jeżeli tak jest, jak ks. L. pisze, to jednak należałoby spytać ks. prefektów, przeciwko którym oskarżenie to jest skierowane.

Jak dalece niebezpiecznem jest i niskiem, rozbudzanie instyktów nienawiści religijnej w młodzieży, świadczą aż nadto dzieje reformacji polskiej od czasu reakcji jezuickiej, gdy od piewszego bezkrólewia począwszy, od czasu śmierci wiekopomnej pamięci tolerancyjnego króla Zygmunta Augusta, używało się młodzieży szkolnej do tumultów ulicznych. Młodzież ta, idąc za wskazaniem starszych, zaczęła od burzenia zborów protestanckich, bicia i mordowania „ministrów", a skończyła na profanowaniu zwłok protestantów, aż doszła do zwyrodnienia, do tego, że za Zygmunta III młodzież ta czyhała wprost na pogrzeby protestanckie. Dość przypomnieć, że w roku 1629 w Krakowie, mieszczka jedna, protestantka, ciało zmarłego męża, w beczce, jako towar, wywieść musiała za miasto, aby uniknąć pohańbienia zwłok przez... młodzież szkolną. Nic to jeszcze w porównaniu z epilogiem sprawy, gdy studenci wpadli do jej domu potem, szukając trupa, i ustąpili stamtąd po wypłaceniu im 100 zł. odczepnego. Albo, gdy w r. 1630, niejaki Mayerhöfer w Krakowie, cukiernik, w podobny sposób wywiózł trupa żony za miasto potajemnie, studenci wpadli do jego domu, połamali mu wszystkie sprzęty, skatowali dziecko małe w kołysce, sierotę—a wszystko przez nienawiść religijną, przez rzekomą miłość dla Chrystusa.

Przykładów takich mnóstwo przytoczyćby można, jak młodzież w rozbudzonej nienawiści paliła, mordowała i siekła, czyniła naganki na protestantów, brana w obronę nawet przez ks. Skargę, niezapomnianego patrjotę i człowieka o naprawdę świętej duszy!

Sfanatyzowano naonczas tłum uliczny i młodzież szkolną, które węszyły tumultu i krwi, zwyrodniałe i bezkarne—w nienawiści do różnowierstwa. Nie mówię tu nic nowego, ale i ks. L. niczego nowego nie żąda: bo od końca w. XVI domagała się u nas pewna część społeczeństwa tej samej, aż nadto, zbyt boleśnie znanej nam nietolerancji religijnej. Dziś młodzież nie pójdzie niszczyć zboru ewangelickiego, ale nienawiść religijną ale wyłączność wyznaniową rozbudzić w niej można, a to byłoby zbrodnią narodową.

Tak, besprzecznie tak, zawsze i wszędzie należy Chrystusa pokazywać dzieciom, jak mówił Frycz—Modrzewski, należy Polskę młodą u stóp Chrystusowych położyć, należy w pokoleniu młodem krzyż Chrystusowy uwielbić, ale przez miłość, przez ukochanie najgłębsze Boga i ludzi, przez trud i poświęcenie, przez dogmat moralny, przez świadczenie idei czynem, przez niezachwianą moc charakteru w prawdzie ducha, świętości i pokorze uczuć, ale nie przez walkę religijną nie przez nietolerancję wyznaniową i nienawiść. A tu przecież o to idzie.

I czegóż to chce ks. L., poseł i wychowawca? Aby kilkaset młodzieży polskiej katolickiej ze szkoły im. M. Reja znalazło się na bruku? aby młodzież ewangelicką za jej wyznanie zaczęto rugować ze wszystkich szkół w Rzeczypospolitej? przedewszystkiem z gimnazjów państwowych? Jaki żal, jaki ból rozgorzałby w sercach tej młodzieży — i to wszystko staćby się miało w imię Chrystusa.

Nie, Chrystus był cichy i dobry, a Filip II i Zygmunt III nie mieli w sobie nic z Chrystusa.

A ta wyłączność, ta żandarmerja wyznaniowa sprawia, że przechodzi się obok, nie widząc największych skarbów ducha ludzkiego, dość wymienić u nas „Ojcze Nasz" Cieszkowskiego, Księgi Pielgrzymstwa i Narodu, Wykłady w Collége de France Mickiewicza, Katechizm i Chrześcijaństwo Witkiewicza—i tyle innych, w których rozbłysnęła świętość i modlitewna czystość duszy polskiej—a co uznano za truciznę dla duszy. Dość wspomnieć, że w Sejmie obecnym domagano się pominięcia w wydawaniu przez państwo dzieł Mickiewicza — jego Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa. A jednocześnie czem wytłumaczyć fakt, że lud nasz, nie zarażony szkołą im. M. Reja, ani pismami temi—tak bardzo traci podstawy religijne duszy. Czy nie należałoby spytać oto ks. L., skąd płynie tam indyferentyzm religijny?

Nie będę, nie chcę polemizować z ks. L., ale powiedzieć chcę, że duszy dziecka polskiego fanatyzować nie wolno w imię Chrystusa, albowiem imienia tego nie będziesz brał nadaremno.

A co się tyczy rzekomej protestantyzacji Polski, trudno, nie pomogą tu kazania i chińskie mury, ani ustawy, ale potrzebny jest przykład, żywy przykład... Każde dziecko w Pplsce wie, ile z nich dożywia i odżywia Ameryka chrześcijańska, a to jest miłość, boć i Chrystus karmił rzesze, a w modlitwie swojej Pańskiej prosić kazał także i o chleb powszedni.

Dr. Kazimierz Kosiński.

Memorjał
Towarzystwa Ewangelickiego w Poznaniu do Sejmu Ustawodawczego

w sprawie artykułów 43, 117, 118 konstytucji

My Polacy Ewangelicy, pochodzący ze wszystkich ziem polskich, a zrzeszeni w tutejszem Towarzystwie Ewangelickiem, dowiedzieliśmy się z zaniepokojeniem o treści poszczególnych artykułów projektu konstytucji, przyjętych w dniach 4 i 5 lutego b. r. w drugiem czytaniu. Niestety dopatrujemy się w nich pokrzywdzenia nas, niczem nieusprawiedliwionego, jak niemniej sprzeczności z artykułami 2-im, 7-mym i 8-mym traktatu z 28-go czerwca 1919 r. o ochronie praw mniejszości. Prosimy więc Wysoki Sejm o uchylenie tych postanowień, krzywdzących nas i naszych współwyznawców.

Chodzi nam przedewszystkiem o artykuły 43, 114 i 116—119.

I. W artykule 43 przyjęto zastrzeżenie, że na Prezydenta Rzeczypospolitej wybrany być może jedynie katolik. Gotowiśmy uznać, że w państwie o znacznej większości katolickiej najwyższy urzędnik nie powinien się od niej odróżniać wyznaniem, o ile przypisuje się jeszcze pewne znaczenie przynależności do jakiegokolwiek chrześcijańskiego wyznania. Uważamy jednakowoż, że w fakcie wyboru prezydenta przez większość połączonych izb poselskiej i senatorskiej dostateczna istnieje gwarancja, iż taka większość nie wybierze niekatolika. Jeżeliby to mimo to kiedykolwiek zaszło, to nie będzie to niczem innem, tylko wyrazem woli większości narodu, nie przypisującej wyznaniu takiego znaczenia, by uniemożliwiało piastowanie najwyższego w państwie urzędu, lub też uważającej wyznanie za rzecz podrzędną wobec całego szeregu zalet i zasług obywatelskich kandydata. Niepotrzebnem więc jest zupełnie to ograniczenie woli większości przez przyjęte zastrzeżenie, niepotrzebnie drażni i wywołuje niezado-

wolenie śród członków wyznań niekatolickich, co gorsza, daje zagranicy niepotrzebnie powód do pomawiania naszego społeczeństwa i przedstawicielstwa sejmowego o reakcję Ponadto wchodzi w kolizję z art. 114 projektu konstytucji, orzekającym, iż żaden obywatel z powodu swego wyzwolenia i przekonań religijnych nie może być ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom, a zatem także w prawie wyboru na prezydenta, i całkiem jest niezgodne z art. 7 ust. 2 traktatu o ochronie praw mniejszości, który powiada: „Różnica co do religji, wierzeń lub wyznania nie powinna szkodzić żadnemu obywatelowi polskiemu w korzystaniu z praw cywilnych i politycznych, w szczególności, gdy chodzi o dopuszczanie do urzędów publicznych, obowiązków i godności".

II. Art. 114 poręcza wolność sumienia i wyznania tylko obywatelom państwa polskiego. Inni mają jedynie prawo wolnego wyznania swej wiary (a nie przekonań religijnych), o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu i dobrym obyczajom. Zastrzeżenie to, aczkolwiek samo przez się dobre, to przecież w związku z ograniczeniem wolności sumienia i wyznania tylko do obywateli państwa zawiera w sobie niebezpieczeństwa dowolnej interpretacji i nadużyć przez organa władzy państwowej, gdy będzie chodziło o wolność przekonań religijnych obywateli obcych państw. Przez to ograniczenie pozostaje też cały ten artykuł w tyle za art. 14 konstytucji austrjackiej z r. 1867, na której postanowienia odnośnie do wyznań zdaje się wzorować, a która to konstytucja zabezpieczała wolność sumienia i wyznania każdemu (jedermann) mieszkańcowi państwa.

III. Poważne wątpliwości i obawy nasuwają artykuły 116 — 119, traktujące o zrzeszeniach (związkach, organizacjach) wyznaniowych. Według art. 117 zajmuje *religja* rzymsko katolicka naczelne stanowisko w państwie, a kościołowi rzymsko-katolickiemu gwarantuje się zupełną autonomję, przyczem stosunek tego kościoła do państwa ma uregulować porozumienie ze Stolicą Apostolską. Natomiast stosunek innych wyznań do państwa ma być określony drogą ustawy, po wysłuchaniu wniosków reprezentacji tych wyznań. Tkwi w tem pewna nieścisłość i nierówność w traktowaniu wyznań. Nieścisłem jest wyrażenie „religja rzymsko-katolicka". Ta może zajmować w *życiu duchowem wyznawców kościoła rzymsko-katolickiego* naczelne stanowisko, lecz żadną miarą w *państwie*, którego obywatele i mieszkańcy przynależą także do innych wyznań. U tych innowierców religja rzymsko-katolicka nie zajmuje zgoła żadnego stanowiska w ich życiu duchowem. Komisja konstytucyjna Wysokiego Sejmu miała najwidoczniej *kościół* rzymsko-katolicki na myśli. Jemu to i jego wyznawcom w ten sposób chciała nadać naczelne w państwie stanowisko, spychając tem samem inne kościoły chrześcijańskie i inne wyznania na stanowisko drugorzędne. Takie postanowienie konstytucji jest sprzeczne z odnośnemi postanowieniami konstytucyjnemi byłych państw zaborczych i z art. 8 traktatu o ochronie mniejszości, który wyraźnie zaznacza, że obywatele polscy, należący do mniejszości religijnych, będą korzystali z takiego samego traktowania i z takich samych gwarancji ustawowych oraz faktycznych, jak inni obywatele polscy.

Art. 116 nadaje prawo urządzania zbiorowych i publicznych nabożeństw i t. p. jedynie związkom religijnym, uznanym przez państwo. Uznanie to w myśl art. 119 nastąpić może tylko w drodze ustawy. Ponieważ art. 116—119 mówią wyraźnie tylko o kościele katolickim, „który się rządzi swojemi prawami", a innych kościołów chrześcijańskich nie wspominają, możnaby więc wnosić, że ustawodawca chce, aby wszystkie dotychczas prawnie istniejące i przez państwa zaborcze uznawane kościoły i wyznania niekatolickie postarały się naprzód o uznanie drogą ustawy przez Sejm, a do tego czasu członkowie ich według art. 119 mogą spełniać czynności religijne tylko w miejscach zamkniętych. To również jest niezgodne z art. 2 ust. 2 traktatu o ochronie mniejszości, przyznającym prawo swobodnego wykonywania publicznie praktyk religijnych w każdej wierze, religji lub wierzeniu bez względu na uznanie ich lub nieuznanie przez państwo.

Oprócz powyższych zastrzeżeń stwierdzamy w konstytucji brak wyraźnego postanowienia, że nikt z obywateli i mieszkańców państwa nie może wbrew przekonaniu być zobowiązany do brania udziału w nabożeństwach i obrządkach swego lub obcego wyznania.

Nie wątpimy, że zaczepione przez nas postanowienia, jako sprzeczne z ideą sprawiedliwości i równości i traktatem z d. 28.VI 1919 roku nie utrzymają się w konstytucji. Atoli zmuszeni jesteśmy wyrazić żal, że większość naszego ***własnego*** przedstawicielstwa przyjęła w drugiem czytaniu postanowienia nas krzywdzące. Przecież nie zasłużyliśmy na nie. Żal nasz zrozumieją wszyscy ci, co zmuszeni byli przez lata długie zwalczać zarzuty klerykalizmu, ultramontanizmu i nietolerancji religijnej w Polsce, przez wrogów Polski ustawicznie ponawiane. To ciężkie i przykre zadanie mają właśnie w tej dobie do spełnienia nasi współwyznawcy Polacy, po części członkowie naszego Towarzystwa, na Śląsku Cieszyńskim, na Mazurach, a zwłaszcza na Śląsku Górnym. Jakże je teraz spełniać będą? Cóż powiedzą ponadto na taki np. zarzut, że w podkomisji, mającej opracować projekt przyszłej ustawy ramowej o kościołach ewangelickich, zasiadają księża katoliccy, i to tacy, którzy głoszą zasady, iż odstępstwo od wiary rzymsko-katolickiej powinnno być karane śmiercią, iż kościół katolicki ma prawo zwolnienia obywateli od obowiązku posłuszeństwa wobec organów władzy państwowej, jeżeli te organa sprzeniewierzyły się wierze rzymsko-katolickiej.

Jesteśmy polakami. Chcemy spełniać obowiązki obywatelskie i powinności państwowe na każdem polu, chcemy innym być wzorem. Nikt nas pod tym względem w gorliwości i sumienności nie prześcignie. Atoli nigdy nie pogodzimy się z tem, by brak zrozumienia ducha czasu wyznaczał nam stanowisko podrzędne. Przykro nam, że w proteście tym powoływać się nam wypadło na traktat, uważany swego czasu przez nas za całkiem zbędny. Czyż nam, polakom od wieków, Polsce przypomnieć należy jego postanowienie i jego art. I, według którego przytoczone powyżej artykuły 2, 7 i 8, stanowią prawa zasadnicze, do których żadnej ustawie nie wolno stanąć w sprzeczności?!

Dlatego odnosimy się do Wysokiego Sejmu z prośbą o rozpatrzenie sprawy i usunięcie nierówności i owej sprzeczności z traktatem.

Przeciwko zamierzonemu pokrzywdzeniu nas i pogwałceniu traktatu o ochronie mniejszości niniejszem stanowczy zakładamy protest.

Za Towarzystwo Ewangelickie w Poznaniu
(—) *Jerzy Nikodem* w z. przewodniczącego
(—) *Dr. Jan Kotas* sekretarz.

Memorjał i protest

Górnośląskich ewangelików i ewangelickich pracowników plebiscytowych w sprawie

powziętych uchwał w Sejmie Ustawodawczym dnia 4 i 5 lutego 1921 r.

1) Ewangelicy na Górnym Śląsku tworzą 14 procent całej ludności.

2) Polscy ewangelicy na licznych wiecach opowiedzieli się już za Polską.

3) Ewangelicy z dotychczasową orjentacją niemiecką i niemcy oportunistyczni uzależniają w dużej mierze swoje stanowisko przy głosowaniu od perspektywy: w którem z interesowanych państw będzie nam pod względem religijno-kościelnym lepiej?

4) Byliśmy przekonania, że miarodajne czynniki polityczne w Polsce utrwalą w ewangelikach stałe przekonanie, że w Polsce będzie się ich traktowało na równi z katolikami, że Polska wierna swym pięknym tradycjom i swemu genjuszowi narodowemu w istocie rzeczy stwarza dla wszystkich obywateli bez różnicy konfesji warunki szczęścia i swobody oparte na bezwzględnej

sprawiedliwości i równouprawnieniu wyznaniowem, obywatelskiem i politycznem.

Ta wiara w najwłaściwszą istotę i ducha narodowego Polski podtrzymywała nas w ciężkiej i destruktywnej walce plebiscytowej.

5) §§ 43, 117 i 118 spadły na nas, jak grom z jasnego nieba, bo: a) zachwiały w ewangelikach wiarę w niemożliwość ucisku religijnego, b) zaostrzyły stosunki wyznaniowe i obywatelskie współżycie w gminach wyznaniowo mieszanych, c) podały niemcom silną broń przeciw nam, Polakom, d) stworzyły w światłych sferach demokratycznych pozory, jakoby Polska stała na straży średniowiecza.

6) Z gorącej miłości do naszej Ojczyzny-Polski domagamy się ze względu na Jej dobro i sprawę naszą Górnośląską stanowczo, by wymienione uchwały zostały zmienione w myśl tradycji narodowej i istotnego równouprawnienia.

Kluczborek, dnia 20 lutego 1921 roku

Roman Pillardy, radny miasta Kluczborka. *Karol Łazar*, naczelny kierownik Polskiego Komitetu Plebiscytowego na powiat Kluczborski. *Otton Drewicz*. Ks. pastor *Karol Banszel*, plebiscytowy referent dla spraw ewangel. *Otylja Tauchert* pracowniczka.

Wiadomości ostatnie.

Dowiadujemy się, że pewne grupy poselskie w sprawie skreślenia w § 43 konstytucji poprawki: „Polak i Katolik" zasięgały rady w kurji biskupiej. Odbyto naradę z wyższym duchowieństwem rzymskim. Ale minęły już czasy Zygmunta III i rokoszu Zebrzydowskiego, kiedy Piotr Skarga ostatniej nocy przed sejmem, mającym uchwalić prawa dla ewangelików, obchodził poszczególnych posłów i groźbą i prośbą skłonił ich do głosowania przeciwko tym prawom. Bowiem na posiedzeniu komisji konstytucyjnej w ubiegłym tygodniu poprawka ta, krzywdząca w niesłychany sposób obywateli — niekatolików, upadła. Głosował za nią tylko przedstawiciel chrześcjańskiej demokracji, zaś ks. Lutosławski powstrzymał się od głosowania. **A zatem w § 43 będzie wykreślone słowo „katolik"**. Jest to poważny sukces wiecu ewangelickiego, zwołanego d. 13.II przez Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangel.

Posiedzenie komisji konstytucyjnej.

Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej, dokończono opracowania tekstu konstytucji dla 3-go głosowania, które ma się niebawem odbyć w plenum Sejmu.

Komisja dokończyła swego poprawiania konstytucji polskiej przyjęciem wniosków o klerykalizacji państwa i szkoły.

Przedstawiciele P. P. S. (Niedziałkowski, Czapiński, Smulikowski) z reguły przegłosowywani, zgłosili do wielu artykułów odrębne wnioski lub poprawki, jako wnioski mniejszości.

Ciekawe było głosowanie nad ustępem artykułu 102, opiewającym, iż „kary połączone z udręczeniami fizycznemi są niedozwolone". Prawica, księża, chadecy głosowali za „fizycznemi udręczeniami" i ów ustęp został usunięty! Chrześcijanie!

Żywą dyskusję wywołały artykuły kościelne. Oczywista rzecz, „naczelne stanowisko" katolicyzmu i konkordat z Rzymem zostały potwierdzone. Odrzucono nawet poprawkę p. Buzka, iż katolicyzm wprawdzie ma „naczelne" stanowisko, ale „wśród równouprawnionych religji".

Natomiast złagodzono w art. 118 i 119 położenie wyznań niekatolickich, zwłaszcza „uznanie" nowych wyznań.

Przy tej sposobności referent prof. Dubanowicz pozwolił sobie na śmieszny atak przeciwko ewangelikom za to, iż publicznie zaprotestowali przeciwko krzywdzącym ich uchwałom konstytucji. Nazwał postępowanie ich „tumultem", szkodzącym Polsce zagranicą. Odpowiedział p. referentowi tow. Czapiński, wskazując, iż to właśnie nasi klerykali szkodzą Polsce na całym świecie. (Robotnik № 57).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

Dnia 27.II w niedzielę, zaraz po nabożeństwie zebrali się tłumnie ewangelicy warszawscy w sali konfirmacyjnej. Nie wszystkich słuchaczy sala mogła pomieścić. Duża ilość ich czekała na dworze. Gdy pierwsi słuchacze opuścili salę, inni zajęli ich miejsca i ks. Banszel swój wykład powtórzył. Ks. Karol Banszel specjalnie przybył z Górnego Śląska, gdzie w komitecie plebiscytowym jest referentem do spraw kościoła ewangelickiego, aby ewangelików warszawskich poinformować o kwestji Górnego Śląska i o swej działalności tamże. To też słuchano go z wielkiem zainteresowaniem, a po skończonym odczycie zadawano mu różne pytania.

Ks. Banszel jest znanym działaczem jeszcze na Śląsku Cieszyńskim, mianowicie w Orłowej i Karwinie. Za swój patrjotyzm i wpływ wielki na górników śląskich był więziony przez Czechów, a następnie uciekł im. Obecnie Czesi nie dają mu pozwolenia na powrót do swej parafji.

Bliższe streszczenie odczytu ks. Banszla podamy w następnym numerze.

— Pani Liphardtowa złożyła następujące sumy, ofiarowane na jej ręce przez prof. Bensaude z Lizbony: na Dom Starców—5000 mk., na Dom Sierot—4000 mk. na Banioszkę—4000 mk., na Żłobek i Szwalnię—2000 mk. oraz na sieroty w parafji Żyrardowskiej—5000 mk. czyli razem 20.000 mk.

— *Ze Żłobka i Szwalni.* Wzorowo prowadzone te dwie instytucje parafji warszawskiej opiekują się młodemi dziewczętami i małemi dziećmi. W szwalni zajęcia praktyczne połączone są równolegle z kształceniem umysłu. W ostatnich czasach darowany stary fortepian do reszty się zepsuł i oba zakłady nie mają instrumentu, tak niezbędnego przy nauce śpiewu. Dlatego też opieka tych zakładów zwraca się z serdeczną prośbą do ofiarnych współwyznawców, aby, gdy jeżeli kto posiada pianino lub fortepian i chce się go pozbyć,—by zechciał odsprzedać za przystępną cenę tym instytucjom. Zgłaszać się do opiekunki, pani Hennebergowej (Wolska № 17) do redakcji „Głosu Ewang.", lub do instytucji Żłobka i Szwalni, (Karolkowa, róg Żytniej).

Z Łodzi.

Odbył się tutaj dnia 19.II wiec protestacyjny pod przewodnictwem ks. radcy B. Gundlacha, zaś dnia 21.II Sup. Gen. ks. Bursche przybył do Łodzi i na zebraniu informował zebranych o przebiegu spraw w sejmie dotyczących kościoła naszego.

— Dla biednych uczniów ewangelickiego seminarjum nauczycielskiego w Łodzi otrzymaliśmy przez ks. pastorów następujące ofiary: przez ks. J. Dietricha—Łódź, 25.XII 1920 r. 4417 mk. 16 f. i 23 stycznia 1921 r. 3135 m. 70 f., G. Friedenberga—Prażuchy 1418 mk., R. Gundlacha—Płock 1500 mk., L. Sachsa—Turek 865 mk., A. Falzmana—Zgierz 6106 mk. 70 f., R. Gundlacha—Łódź 3000 m., E. Behsego—Bełchatów, pensję kantorską nauczyciela. Kurzmanowskiego z Październic—108 mk.

Porządek nabożeństw.

W Warszawie:

Dnia 6.III. o g. 9 rano nab. w jęz. niem.—ks. Loth,
o g. 11 r. nab. w jęz. pols.—ks. Rondthaler.
Dnia 9.III. nab. pasyjne w jęz. polsk.—ks. Rüger.
Dnia 9.III. nab. pasyjne w jęz. niem.—ks. Gloeh.
Dnia 13.III. nab. jęz. pol.—ks. Gloeh.

W Żyrardowie odbędzie się nab. dnia 6.III.

Redaktor i wydawca ks. F. Gloeh. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.